

Beata Szubtarska

Ambasada polska w ZSRR w latach 1941–1943



Warszawa 2005

CIP — Biblioteka Narodowa
Szubtarska, Beata
Ambasada polska w ZSRR w latach
1941–1943 ; Beata Szubtarska. —
Warszawa ; Wydawnictwo DiG, 2005

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Informatyzacji

Redakcja: Izabela Komorowska
Redakcja techniczna i projekt okładki: Wioletta Grochal

© Copyright by Wydawnictwo DiG & Beata Szubtarska, 2005

ISBN 83–7181–368–6

Skład i łamanie:



PL 01–524 Warszawa
al. Wojska Polskiego 4
tel./fax: (+48 22) 839 08 38
e-mail: biuro@dig.com.pl
<http://www.dig.com.pl>

Nakład: 500 egz.

Do druku oddano i druk ukończono w 2005 r.
Druk: P.P.H.U RYKO, ul. Złotnicza 21, 05-480 Karczew

Spis treści

Wstęp	9
Ambasada polska w ZSRR na tle stosunków polsko–radzieckich w latach 1941–1943	15
Struktura organizacyjna i problemy funkcjonowania ambasady	35
Sprawy polityczne i dyplomatyczne	50
Kwestie konsularne	79
Interwencje	91
Problemy prawne	103
Działalność opiekuńcza	106
Sprawy wojskowe	128
Informacja i propaganda	145
Finanse ambasady	158
Likwidacja ambasady	172
Zakończenie	176
Pracownicy ambasady polskiej w ZSRR w latach 1941–1943	179
Bibliografia	191
Summary	198
Indeks osób	201

Wstęp

Jesienią 1939 r. państwo polskie formalnie przestało istnieć na mapie Europy. Władze RP — prezydent, rząd i Naczelnny Wódz — opuściły granice kraju i zostały internowane w Rumunii. Terytorium Rzeczypospolitej podzielili między sobą dwaj okupanci: hitlerowski i stalinowski, którzy szybko zaczęli wprowadzać na anektowanych ziemiach swoje porządki.

Dramatyczna dla Polaków sytuacja nie oznaczała jednak zaprzestania przez nich walki o wolną i niepodległą ojczyznę. Już we wrześniu 1939 r. podjęli na emigracji starania o zachowanie ciągłości władzy państwowej RP. Wykorzystując możliwości prawne, jakie stwarzała konstytucja kwietniowa¹, prezydent Ignacy Mościcki desygnował swojego następcę. Ostatecznie został nim przebywający we Francji prezes Światowego Związku Polaków — Władysław Raczekiewicz². Misji tworzenia rządu podjął się wówczas gen. Władysław Sikorski³. Siedzibą emigracyjnych władz RP był najpierw Paryż, następnie Angers (od listopada 1939 r.), a po klęsce Francji — Londyn (od czerwca 1940 r.).

Gabinet Sikorskiego uznany został za legalną kontynuację dotychczasowego rządu gen. Felicjana Sławoja-Składkowskiego nie tylko przez Francję czy Wielką Brytanię, ale również przez Stany Zjednoczone i większość krajów neutralnych. W ten sposób państwo polskie zachowało swoją ciągłość, pomimo że jego terytorium poddane zostało okupacji.

W okresie do czerwca 1941 r. władze emigracyjne utrzymywały liczne kontakty dyplomatyczne. Rzeczpospolitą reprezentowało na świecie pięć ambasad (Londyn, Waszyngton, Tokio, Ankara i Watykan) oraz czternaście poselstw (Berno, Buenos Aires, Hawana, Kair, Lizbona, Lima, Madryt, Meksyk, Montevideo, Rio de Janeiro, Santiago de Chile, Sztokholm, Szanghaj, Teheran). Kontakty te były jeszcze szersze, choćby ze względu na fakt, że polscy przedstawiciele byli akredytowani przy

¹ Patrz szerzej: M. Hułas, *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie, wrzesień 1939–lipiec 1943*, Warszawa 1996.

² Prezydent Mościcki trzykrotnie wyznaczał swego następcę: najpierw marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, ale ten był internowany; potem gen. Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego (na tę kandydaturę nie wyrazili zgody Francuzi) i dopiero Raczekiewicza.

³ Prezydent Raczekiewicz misję formowania rządu powierzył, co prawda, najpierw Augustowi Zaleskiemu, ale wobec sprzeciwu Sikorskiego na premiera desygnowano Stanisława Strońskiego. Ten z kolei zrzekł się tej funkcji na rzecz właśnie Sikorskiego.

rządach państw, których terytoria również były okupowane przez państwa Osi (Czechosłowacja, Belgia, Grecja, Holandia, Jugosławia, Luksemburg czy Norwegia).

Do tego liczego grona dołączył w lipcu 1941 r. również Związek Radziecki, z którym gabinet Sikorskiego zawarł porozumienie, w wyniku czego reaktywowano polską ambasadę w Moskwie.

Jak się wkrótce okazało, stała się ona najważniejszą i zarazem najtrudniejszą polską misją dyplomatyczną okresu II wojny światowej. Jej szczególną rolę wyznaczał przede wszystkim kluczowy dla międzynarodowego położenia RP charakter stosunków polsko-radzieckich. Istotę działalności ambasady podkreślał również fakt, iż żadna z działających wówczas placówek nie musiała swoją opieką objąć tak olbrzymiej liczby obywateli RP, jak właśnie ambasada w ZSRR. Ani jedna z nich nie była zmuszona działać pod tak wielką presją, nie była obciążona tak wielką odpowiedzialnością za życie i zdrowie swoich obywateli. Każde niepowodzenie ambasady mogło niekorzystnie wpłynąć na położenie i przyszłość ludności polskiej przebywającej, jak wiemy przymusowo, na terytorium Związku Radzieckiego.

Biorąc pod uwagę, że dzieje Polski w latach II wojny światowej i działalność jej rządu na uchodźstwie doczekały się już bardzo wielu dogłębnych studiów, dziwić może, iż tak ważna dla tego okresu instytucja jak przedstawicielstwo dyplomatyczne RP w ZSRR nie stała się do tej pory tematem oddzielnego opracowania. O jej funkcjonowaniu wzmiankuje się przede wszystkim przy okazji omawiania stosunków polsko-radzieckich, procesu tworzenia Armii Polskiej w ZSRR i opieki nad deportowanymi. Warto wspomnieć o kilku ważniejszych publikacjach z tego zakresu. Najobszerniej reprezentowane są w literaturze przedmiotu pozycje traktujące o stosunkach polsko-radzieckich w latach 1939–1945. Są to wydawnictwa zarówno historyków krajowych, jak i emigracyjnych. Wśród tych drugich na szczególną uwagę zasługują m.in. prace: Zbigniewa Siemaszki, *W sowieckim osaczeniu 1939–1943*, Londyn 1991 czy wybór źródeł *Documents on Polish–Soviet Relations 1939–1945*, vol. 1: *1939–1943*, London–Melbourne–Toronto [1961]. Z licznych publikacji krajowych interesujące są przede wszystkim nowsze prace, wśród których wyróżnić należy: *Stosunki polsko-sowieckie 1939–1945* (Toruń 2001) Jacka Ślusarczyka, *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie, wrzesień 1939–lipiec 1943* (Warszawa 1996) Magdaleny Hułas oraz *Historię dyplomacji polskiej*, t. 5: *1939–1945*, pod redakcją Waldemara Michowicza (Warszawa 1999), w której zdecydowanie najpełniej — ze wszystkich wymienionych wyżej wydawnictw — została omówiona przez Wojciecha Materskiego kwestia relacji polsko-radzieckich i wpływu na nie polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Moskwie.

Tematem wielu publikacji stały się również — szczególnie w ostatnim czasie — losy polskich obywateli w ZSRR podczas II wojny światowej. Do najważniejszych z nich należą te, które powstały po 1989 r. I choć los ludności polskiej w Związku Radzieckim nie jest tematem tej pracy, to przecież właśnie działalność opiekuńcza zajmowała najbardziej ambasadę RP w Moskwie i Kujbyszewie. Za szczególnie istot-

ne dla tej problematyki uznają prace następujących historyków: Daniela Boćkowskiego, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999; Władysława Wielhorskiego, *Los Polaków w niewoli sowieckiej 1939–1956*, Londyn 1956; Albina Głowackiego, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1998 oraz *Położenie ludności polskiej na terytorium ZSRR i wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej w czasie II wojny światowej*, pod redakcją Adama Marszałka, Toruń 1990.

Wśród krótszych opracowań szczególną uwagę zwrócić należy na następujące artykuły, które dotyczyły bezpośrednio prac polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego i były w dużym stopniu pomocne przy omawianiu problemów działalności opiekuńczej i interwencyjnej: Roman Buczek, *Działalność opiekuńcza Ambasady RP w ZSRR w latach 1941–1943*, „Zeszyty Historyczne”, z. 29, Paryż 1974; Stanisław Stępka, *Interwencje Ambasady RP w ZSRR w sprawie ludności polskiej (1941–1943)*, „Dzieje Najnowsze”, 1991, t. 23, z. 2; Wiktor Sukiennicki, *Akcja interwencyjna Ambasady RP w ZSRR*, „Zeszyty Historyczne”, z. 59, Paryż 1982.

Wszystkie wymienione wyżej cenne opracowania nie zajmowały się jednak oddzielnie problemem funkcjonowania ambasady polskiej w Związku Radzieckim. W tle omawianych głównych wątków pojawiały się jednak sprawy związane z tą placówką dyplomatyczną. Niniejsza praca jest pierwszą próbą usystematyzowania informacji na temat szerokiej działalności ambasady RP w ZSRR w latach 1941–1943.

Przedmiotem mojego zainteresowania stały się bowiem zarówno kwestie formalno-prawne, związane z ustanowieniem placówki, z określeniem jej zadań oraz struktury organizacyjnej, jak i jej sytuacja materialno-techniczna, finansowa i obsada kadrowa. Zajmowały mnie również kontakty ambasady z przedstawicielstwami władz radzieckich, z innymi misjami dyplomatycznymi w ZSRR oraz ze sztabem Armii Polskiej. Stosunkowo najwięcej uwagi i miejsca poświęciłam omówieniu — na miarę aktualnie dostępnych źródeł — poszczególnych pionów merytorycznej działalności ambasady. Nie w każdym przypadku udało się to w stopniu w pełni mnie satysfakcjonującym, ale o tym zdecydowała już zawartość wykorzystanych materiałów archiwalnych i (niestety nielicznych) wspomnieniowych. Szczególnie odczuwałam niedostatek wyczerpujących informacji osobowych i o stosunkach międzyludzkich wśród personelu ambasady. Szkoda również, że nie udało mi się uzyskać kompletnych informacji na temat oceny pracy placówki ze strony jej interesantów.

Przyjęte w tytule rozprawy cezurę wyznaczają czasowe granice funkcjonowania ambasady polskiej w ZSRR w latach II wojny światowej. W sierpniu 1941 r., po zawarciu układu Sikorski–Majski, reaktywowano polską misję dyplomatyczną w Moskwie, natomiast w kwietniu 1943 r., po zerwaniu przez Kreml stosunków z rządem Sikorskiego, placówkę zamknięto.

Praca ma układ rzeczowy. Podzielona jest na osiem rozdziałów. W rozdziale pierwszym, stanowiącym tło polityczne zasadniczych rozważań, zarysowane zosta-

ły stosunki polsko–radzieckie okresu 1941–1943, ze szczególnym uwzględnieniem spraw bezpośrednio związanych z ambasadą w ZSRR. Rozdział drugi poświęciłam kwestiom organizacyjnym i personalnym. Rozdział trzeci z kolei — to omówienie najistotniejszych problemów politycznych, które zajmowały ówczesnie polską placówkę. Ponieważ sprawy te były już po części przedmiotem badań historyków⁴ — swoje opracowanie świadomie nieco ograniczyłam, koncentrując się na roli, jaką odgrywała ambasada w ich rozwiązywaniu. W rozdziale czwartym przedstawiłam niezmiernie istotną formę działalności ambasady — pracę konsularną. Następny, piąty rozdział, traktuje bodajże o najważniejszej płaszczyźnie aktywności tej misji dyplomatycznej, a mianowicie pracy opiekuńczej. Również i w tym przypadku skoncentrowałam się na uwypukleniu roli ambasady w tworzeniu i wspieraniu, w szerokim zakresie, aparatu opieki⁵. Równie ważną problematykę podjęłam w rozdziale szóstym, w którym omówiłam kwestie związane z Armią Polską w ZSRR, jednak ze szczególnym uwzględnieniem współpracy na linii sztab — ambasada. Sprawy związane z informacją i propagandą stały się tematem kolejnego, siódmego rozdziału. Ostatni, ósmy rozdział jest natomiast próbą omówienia problemów finansowych i gospodarczych placówki. W książce znajdują się również fotografie Stanisława Kota, m.in. z pobytu w ZSRR, publikowane dzięki uprzejmości Tadeusza Rutkowskiego oraz cenne zdjęcie Tadeusza Romera z okresu pracy w ambasadzie, przekazane przez córkę — Teresę Romer. Za możliwość wykorzystania tych zdjęć składałam w tym miejscu podziękowania.

Zasadniczą bazę źródłową niniejszego opracowania stanowią przede wszystkim akta z trzech archiwów. Ambasada pozostawiła po sobie wiele tysięcy stron dokumentów. Jest to materiał bardzo różnorodny pod względem przydatności do tego studium. Najcenniejsze są wykorzystane przeze mnie archiwalia z Instytutu Hoovera w Stanach Zjednoczonych, przekazane niedawno w formie mikrofilmów do Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Nie były one dotychczas powszechnie dostępne, wiele z nich zostało wykorzystanych po raz pierwszy, co pozwoliło mi na przedstawienie szeregu problemów w nowym świetle, a także na dokładniejsze wyjaśnienie niektórych innych ważnych kwestii. Szczególnie nieoceniona była wartość tych źródeł przy omawianiu problemów konsularnych, politycznych i finansowych. Wymienić wypada zwłaszcza zespoły: Ambasada w Związku Radzieckim oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Ich uzupełnieniem były w Archiwum Akt Nowych zespoły akt: Ambasada RP w Kujbyszewie, Poselstwo RP w Teheranie oraz Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej Rządu RP na emigracji w Londynie.

⁴ Do najważniejszych zaliczam tom 5 *Historii dyplomacji polskiej*, obejmujący lata 1939–1945, a w niej dwa rozdziały poświęcone tej tematyce, napisane przez Wojciecha Materskiego.

⁵ Na temat działalności opiekuńczej polskich placówek w ZSRR w latach 1940–1943 ciekawą pracę napisał D. Boćkowski (*Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999).

Niezwykłe istotne materiały, które pozwoliły dostrzec inną perspektywę warunków, w jakich pracowała polska placówka w ZSRR, udało się pozyskać w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej w Moskwie. Udostępniony mi zespół akt: Oddział IV Europejski. Referentura Polska — pomocny był głównie przy omawianiu spraw politycznych. Niestety, zdaję sobie sprawę, iż prawdopodobnie nie zapoznałam się z pełną dokumentacją radziecką dotyczącą tego okresu. Ale jak trudno pracuje się w moskiewskich archiwach, wie tylko ten, kto tego doświadczył.

Wiele cennych źródeł dostarczyła również kwerenda w archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Szczególnie ważne dla tego opracowania okazały się zespoły: Prezes Rady Ministrów, Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz kolekcje.

Nie mogę pominąć jeszcze jednego ważnego źródła. Po raz pierwszy wykorzystuję tu, udostępnione mi przez Teresę Romer listy jej ojca — Tadeusza Romera, które pisał do rodziny w czasie swojego pobytu w ZSRR. Znakomicie oddają one klimat ostatnich miesięcy pracy ambasady, a trzeba zaznaczyć — okresu bogatego w ważne wydarzenia polityczne.

Mniejsze znaczenie dla podjętego tematu miały kwerendy w innych archiwach krajowych: w Zakładzie Historii Ruchu Ludowego oraz w Archiwum Wschodnim.

Ponadto uzupełnieniem bazy archiwalnej była literatura wspomnieniowa, choć w większości nie dotyczyła ona bezpośrednio pracy ambasady. Nawet publikacje Stanisława Kota⁶ w większym stopniu dotyczyły stosunków polsko-radzieckich, niż funkcjonowania placówki dyplomatycznej. Pomocne okazały się również zbiory dokumentów, wśród których wymienić należy: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, pod redakcją Natalii Gąsiorowskiej-Grabowskiej, I. A. Chrienowa, t. 7: *Styczeń 1939–grudzień 1943*, opracował Euzebiusz Basiński [et al.], Warszawa 1973; *Katyń. Dokumenty ludobójstwa. Dokumenty i materiały archiwalne przekazane Polsce 14 października 1992 r.*, Warszawa 1992; *Katyń. Dokumenty zbrodni*, pod redakcją Aleksandra Gieysztora [et al.] i Rudolfa G. Pichoji [et al.], t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny: sierpień 1939–marzec 1940*, pod redakcją Wojciecha Materskiego [et al.], Warszawa 1995; t. 2: *Zagłada: marzec–czerwiec 1940*, Warszawa 1998; t. 3: *Losy ocalałych: lipiec 1940–marzec 1943*, Warszawa 2001; *Katyń. Mart 1940 g.–sientiaabr' 2000 g. Rasstriet. Sud'by żywych. Echo Katyni*, opracowali: Natalia S. Lebediewa, Nelli A. Pietrosowa, Bolesław Woszczyński, Wojciech Materski, Ewa Rosowska, Moskwa 2001; serię „Z Archiwów Sowietkich”, t. 1: *Polscy jeńcy wojenni w ZSSR 1939–1941*, dokumenty przetłumaczył, opracował oraz opatrzył przypisami Wojciech Materski, Warszawa 1992; t. 2: *Armia Polska w ZSSR 1941–1942*, dokumenty przetłumaczył, opracował oraz opatrzył przypisami

⁶ S. Kot, *Listy z Rosji do gen. Sikorskiego*, Londyn 1955; idem, *Rozmowy z Kremlem*, Londyn 1959.

Wojciech Materski; t. 3: *Konflikty polsko-sowieckie 1942–1944*, dokumenty opracował, opatrzył przypisami i wstępem Wojciech Roszkowski, Warszawa 1996.

Mimo że wykorzystany materiał źródłowy jest obszerny, to jednak książka nie pretenduje do miana monografii w pełni wyczerpującej temat. W miarę dokładnie udało się przedstawić liczne formy działalności ambasady, wciąż jednak otwarta pozostaje np. sprawa stosunków ambasady z innymi placówkami dyplomatycznymi funkcjonującymi w tym okresie w ZSRR, a także bardzo ciekawy problem relacji ze środowiskiem komunistów polskich spod znaku „Nowych Widnokręgów”, które stało się — z woli Stalina — nowym reprezentantem interesów polskich w ZSRR.

Książka jest poprawioną wersją rozprawy doktorskiej. Zebranie materiałów do niniejszej publikacji było możliwe m.in. dzięki finansowemu wsparciu Funduszu Pomocy Niezależnej Literaturze i Nauce Polskiej oraz Fundacji im. Tadeusza i Zofii Romerów, którym przy tej okazji bardzo serdecznie za tę pomoc dziękuję.

Struktura organizacyjna i problemy funkcjonowania ambasady

Wśród zagranicznych organów państwa misja dyplomatyczna zajmuje miejsce najważniejsze. Jest to oficjalny urząd państwa wysyłającego, który znajduje się i działa na terenie państwa przyjmującego. Na jej czele stoi upoważniony przedstawiciel dyplomatyczny w randze ambasadora lub posła, a w sytuacji gdy nie może on pełnić swej funkcji, kierownictwo obejmuje *chargé d'affaires*¹, akredytowany przy ministrze spraw zagranicznych.

Od momentu wznowienia stosunków między rządem RP a Kreml — 30 lipca 1941 r. — do momentu ich zerwania — 25 kwietnia 1943 r., funkcje szefów ambasady RP w ZSRR pełnili kolejno:

- Dr Józef Hieronim Retinger, jako *chargé d'affaires* a.i. od 13 sierpnia do 1 września 1941 r.²;
- Prof. Stanisław Kot, jako ambasador RP od 1 września 1941 r. do 13 lipca 1942 r.³;
- Min. Henryk Sokolnicki, jako *chargé d'affaires* a.i. od 13 lipca do 12 października 1942 r.;
- Dr Tadeusz Romer, jako ambasador RP od 12 października 1942 r. do 6 maja 1943 r.⁴;
- Radca dr Zygmunt Zawadowski, jako *chargé d'affaires* a.i. od 27 grudnia 1942 r. do 16 lutego 1943 r. oraz od 26 lutego do 2 maja 1943 r.

Szefowie misji korzystają z ogólnego pełnomocnictwa do reprezentowania państwa i rządu w stosunkach międzynarodowych. Za działalność swego przedstawiciela całkowitą odpowiedzialność ponosi rząd.

Misja dyplomatyczna nie posiada osobowości prawnej w prawie wewnętrznym państwa przyjmującego. Posługuje się jednak własnymi pieczęciami i blankietami firmowymi w oficjalnej korespondencji. Dysponuje własnymi środkami finansowy-

¹ Choć *chargé d'affaires* może także pełnić rolę kierownika misji, jeśli państwa zdecydują się na taką formułę stosunków dyplomatycznych, jak również kierować placówką w fazie jej organizacji.

² Nominowany, o czym już wspomniano, 10 sierpnia 1941 r.

³ Desygnowany 22 sierpnia 1941 r., a odwołany 22 maja 1942 r.

⁴ Powołany w połowie września 1942 r.

mi oraz majątkiem ruchomym i nieruchomym, aby mogła realizować funkcje dyplomatyczne, a majątek ten korzysta z przywilejów i immunitetów dyplomatycznych.

Struktura wewnętrzna ambasady zależy od woli i potrzeb państwa wysyłającego. W zależności od spełnianych funkcji tworzy się w jej ramach ataszaty, wydziały, działy i inne komórki organizacyjne. W praktyce w strukturze organizacyjnej typowej placówki dyplomatycznej występują następujące działy: polityczny, kulturalny, prasowy, ekonomiczny, handlowy, wojskowy, konsularny, administracyjny, sekretariat (sekcja protokolarna), służby techniczne (radiotelegrafista, szyfrant itp.)⁵.

*

Prace nad stworzeniem struktury organizacyjnej ambasady w Moskwie trwały kilka miesięcy. Było to zadanie niełatwe, a trudności wynikały przede wszystkim ze specyfiki tej placówki dyplomatycznej. Odbiegała ona bowiem charakterem swych zadań od innych instytucji tego typu. Problemy, które znalazły się w jej gestii, choć w wielu przypadkach miały charakter raczej konsularny, były niezmiernie skomplikowane i okazały się niewspółmiernie większe od zadań, jakie miały podówczas inne polskie placówki zagraniczne.

Najważniejszym jej zadaniem było wszakże, o czym wspominał ambasador Stanisław Kot, zorganizowanie sprawnie i skutecznie funkcjonującego aparatu opieki nad ludnością polską przebywającą na terenie ZSRR. Jednakże polską ambasadę w dużej mierze zajmowały również sprawy formowania armii, czego raczej nie można nazwać typowym obowiązkiem przedstawicielstwa dyplomatycznego. Na tworzenie jej struktury oraz wyznaczenie zakresu kompetencji duży wpływ miało także pozostawanie pod presją świadomości walki o zdrowie i życie tysięcy polskich obywateli. Należy w tym miejscu podkreślić, iż stworzone struktury musiały być przygotowane do szybkiego rozwiązywania różnorodnych i często nieprzewidzianych zadań, co było wynikiem nie tylko działania w czasie wojny, ale także specyfiki stosunków polsko-radzieckich.

Niewątpliwie podstawowe trudności w pierwszym okresie organizacyjnym związane były z niedoborem personelu. Polską placówkę trzeba było przecież tworzyć od podstaw, co nie było łatwe w ówczesnych warunkach. O swoich planach personalnych Stanisław Kot pisał: „Przygotowując się do wyjazdu do Moskwy, nie miałem żadnych informacji ani wskazówek, jakich współpracowników i ilu dobrać, aby nie zatarasować miejsca dla Polaków, wychodzących z więzień w Rosji, wśród których spodziewałem się znaleźć pierwszorzędnych pomocników i doradców [...]. Wobec braku chętnych, względnie nadających się kandydatów z MSZ, trzeba ich było wyłapywać spośród osób służących w wojsku”⁶.

⁵ J. Sutor, *Prawo dyplomatyczne i konsularne*, Warszawa 1993, s. 40–41.

⁶ S. Kot, *Listy z Rosji...*, s. 18.

Wspomniano już, że w pierwszych dniach sierpnia 1941 r. przybył do Moskwy mianowany I sekretarzem ambasady Wiesław Arlet, a następnych kilkanaście osób wyjechało z Londynu 11 sierpnia: Marian Strumiłło — p.o. radcy finansowego; Walerian Łopatto, Emanuel Freyd i Adam Głogowski — drudzy sekretarze ambasady; Ksawery Pruszyński, Andrzej Powierza, Marian Heitzman, Franciszek Moskal i Andrzej Jenicz — *attaché* ambasady; por. Stanisław Strumph–Wojtkiewicz i por. Karol Klimsza — członkowie Misji Wojskowej; Feliks Topolski, Józef Tomasz Mrozewski, Józef Mieszkowski, Zygmunt Żerdziński (Zerdziński), Tadeusz Adam Holz i Zofia Złotowska — urzędnicy ambasady; Kazimierz Bruch i Roman Iskrzycki — szoferzy oraz Zenon Rudnicki i Mikołaj Ostrowicz — odźwierni (woźni)⁷. Ponadto wraz z Kotem przyjechali dwaj radcy — Henryk Sokolnicki i Jan Tabaczyński, sekretarz — Aleksander Mniszek oraz *attaché* wojskowy — gen. Romuald Wolikowski.

Okazało się to jednak przysłowiową kroplą w morzu potrzeb. Pracy było bardzo dużo, w tym pierwszym okresie głównie związanej z bardzo licznie napływającą korespondencją i kwestiami organizacyjnymi, a tymczasem niemożliwe stało się obsadzenie nawet podstawowych stanowisk administracyjnych. Niedobór personelu powodowały w dużej mierze trudności komunikacyjne, które uniemożliwiały sprawdzenie znacznej części zdolnych do pracy ludzi spośród zwalnianych z więzień, obozów czy innych miejsc przymusowego pobytu. Dość dramatycznej sytuacji nie poprawiała dobrowolna praca wszystkich urzędników wieczorami. Tak opisywał ją 15 września radca Henryk Sokolnicki: „Zarzuciliśmy odpowiadanie na każdy list. Dzielimy obecnie korespondencję stosownie do miejscowości, skąd pochodzą, i odpowiadamy niektórym, prosząc o rozpowszechnianie wiadomości. Będziemy musieli zapewne zarzucić robienie kartoteki. Zaległości niestety rosną”⁸.

Na brak personelu ambasador narzekał już w swych pierwszych listach do gen. Sikorskiego. 22 września 1941 r. donosił m.in.: „Otrzymujemy dziennie nie mniej niż tysiąc listów i depesz. Nie ma sił, aby to otwierać wszystko, a co dopiero załatwić! Proszę Andersa o 20 ludzi, nienadających się do służby, na czas najbliższy. Do Moskwy nie wpuszczają ludzi, a jeśli, to tylko nieużytki”⁹.

Należy pamiętać, że osoby zatrudniane spośród „miejscowych” obywateli polskich były najczęściej bardzo wyniszczone pobytem na zesłce, w łagrze czy w więzieniu i musiało minąć trochę czasu, by mogły one pracować co najmniej na równi z przybyłymi z Londynu.

⁷ *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 3: Czerwiec–grudzień 1941, Kraków 1996, s. 152.

⁸ AAN, Zespół akt: Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (dalej: MPiOS), sygn. 25. O zmaganiach z korespondencją pisał również w swoich wspomnieniach Henryk Sokolnicki: *Memoirs of diplomatic and social life, chiefly before and during World War II, in Poland, the USSR and Scandinavia*, Helsinki 1973, Kolekcja Henryka Sokolnickiego, sygn. Kol. 180, s. 252.

⁹ S. Kot, *Listy z Rosji...*, s. 99.

W związku ze wspomnianym ogromem pracy ambasador odkładał ustalenie struktury organizacyjnej na później. Czynił on jednak starania, by problem ten rozwiązać, m.in., jak wspomniano, prosił wojsko o pomoc, zabiegał na Kremlu o stworzenie rozbudowanej sieci przedstawicielstw konsularnych, co w jakimś stopniu mogłoby poprawić sytuację i uczyniłoby skutecznym działanie ambasady w terenie¹⁰. W pierwszych miesiącach działalności samoistnie wykształcił się „roboczy” podział obowiązków, co umożliwiało realizowanie podstawowych zadań placówki. Przedstawiał się on następująco: Wiesław Arlet — sprawy polityczne, Jan Tabaczyński — sprawy ogólne, Ludwik Seidenmann — sprawy żydowskie, prof. Wiktor Sukiennicki — interwencje o niezwołnionych, Joachim Aszkenazy — transport, Ksawery Pruszyński — biuro prasowe¹¹. Jak widać, obok „zwyczajowych” działów, w ambasadzie wykształciły się dwie dość nietypowe dla placówki dyplomatycznej komórki — interwencyjna i spraw żydowskich. Fakt ten potwierdza szczególną misję i niezwykłość problemów, jakie stanęły przed polską placówką w ZSRR.

*

Poważnym problemem, który rzutował na prawidłowość funkcjonowania ambasady, były co najmniej nieodpowiednie warunki pracy. Siedziby ambasad i ich wyposażenie (zarówno w Moskwie, jak i w Kujbyszewie), daleko odbiegały od przyjętych w dyplomacji wzorów. Pierwsze wrażenia po przyjeździe tak opisywał Kot w liście do żony: „Ambasadę zwrócono; gmach wielki, ponury, wszystko się w nim musi mieścić, ale jeszcze brak przydziału pełnego żywności i wielu sprzętów, też ciepłej wody”¹².

Polską placówkę w Moskwie ulokowano w dawnym jej gmachu przy ulicy Spiridonowskiej 30, gdzie po wrześniu 1939 r. znajdowała się niemiecka Misja Wojskowa¹³. Biura mieściły się na parterze i pierwszym piętrze. Ze względu na liczbę osób przebywających w ambasadzie (45 na dzień 15 września) i ilość pracy, jaką mieli do wykonania, miejsca było zdecydowanie za mało. Od początku września czyniono więc starania u władz radzieckich o przydzielenie dodatkowego gmachu, z przeznaczeniem na wydziały konsularny i opieki społecznej¹⁴.

Budynek ambasady tak opisywał *attaché* prasowy, Ksawery Pruszyński: „Polska ambasada gnieździ się w jednym z *cul de saców*. Jest to wysoki, ciemny dom zbudowany — jak nas Rosjanie zapewniali — we florenckim stylu [...]. Dom ten wynajęty

¹⁰ Strona radziecka — przynajmniej w pierwszych tygodniach działania placówki — nie wyrażała nawet chęci rozmawiania na ten temat. Szerzej o tych kwestiach patrz w rozdziale *Kwestie konsularne*.

¹¹ S. Kot, *Listy z Rosji...*, s. 27–28.

¹² List Kota do żony z 9 września 1941 r., T. P. Rutkowski, op. cit., s. 224.

¹³ Pismo Henryka Sokolnickiego do MSZ z września 1941 r. Uważał on, że w tym budynku była centrala wywiadu wojskowego i studiów taktycznych, AAN, HI, Zespół akt: Ambasada w Związku Radzieckim (dalej: AZR), sygn. rolka (dalej: r.) 1, box (dalej: b.) 1, folder (dalej: f.) 1, klatka (dalej: k.) 495.

¹⁴ Ibidem.

został przez polską ambasadę na parę lat przed wojną [...]. Gdy powróciliśmy po dwóch latach, nie zastaliśmy tu nic z wyjątkiem brudu i dużej ilości papierów firmowych z przepięknie wytłoczonymi nagłówkami z orłem i swastyką [...]. Pozostawili [Niemcy — B. Sz.] nam po sobie nawet trochę żywności”¹⁵.

Od pierwszych dni pracy ambasada borykała się również, o czym wspominał Kot, z brakiem sprzętu biurowego. Bezskuteczne okazywały się polskie starania w *Biurobinie* (*Biuro Obsługi Inostrancew* — Biuro Obsługi Cudzoziemców) o przydział niezbędnych lokali i urządzeń. Ambasada starała się również odzyskać majątek, pozostawiony po zamknięciu placówki w 1939 r.¹⁶ Nie udało się go jednak odebrać, przynajmniej do czasu ewakuacji z Moskwy w październiku 1941 r. całego akredytowanego korpusu dyplomatycznego wraz z rządem radzieckim. W stolicy pozostał Stalin i m.in. sekretariat wiceprzewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Mołotowa.

Nienajlepsze warunki panowały również w budynku przeznaczonym na polską placówkę dyplomatyczną w Kujbyszewie. Ulokowano ją przy ulicy Czapajewskiej 165 „w pałacyku dawnego rosyjskiego bogacza”¹⁷. Kiedy po pięciu dniach podróży transport z ewakuowanymi pracownikami przybył na miejsce, zastali: „Murowany, spory domek jednopiętrowy, z garażami i ogródkiem, z zewnątrz i wewnątrz odświeżony, biały i czysty. Ale za to [...] nieumeblowany”¹⁸. Co prawda powoli zaczęto zdobywać wyposażenie, ale warunki pracy i tak daleko odbiegały od normalności. W budynku bardzo szybko zaczął panować tłok. Przebywali w niej bowiem nie tylko pracownicy, ale także szukający schronienia i pomocy polscy przesiedleńcy, byli jeńcy czy więźniowie. W ambasadzie się pracowało, spało, jadło i leczyło chorych. Urzędowanie stawało się wręcz niemożliwe. „Praca odbywała się w natłoczonych pokojach biurowych, w korytarzach, w jednej z niefunkcjonujących łazienek i w stołowym pokoju (przejściowym)”¹⁹. Nienajlepsze warunki pracy miał nawet prof. Kot: „Pokój ambasadora (3,5x4 m) służył jednocześnie za sypialnię, gabinet do pracy, salon i prywatną jadalnię. Ażeby mógł sprostać tym różnorodnym celom, wyposażony został w zwykłe żelazne łóżko, jeden z kredensów [...], biurko, a raczej złożone części kilku biurek, źle dopasowane, o wędrującym blacie i rozjeżdżających się kolumnach; kilka krzesełek dopełniało umeblowania”²⁰. Warunki,

¹⁵ K. Pruszyński, *Noc na Kremlu*, Warszawa 1989, s. 30.

¹⁶ Według danych rządowych władze radzieckie przejęły wtedy 17 samochodów, wszystkie urządzenia biurowe: kilkadziesiąt maszyn do pisania, arytmometry, maszyny do dodawania, kilkanaście odbiorników radiowych i kompletne umeblowanie oraz wyposażenie biur i mieszkań: meble, srebra, porcelanę, dywany, obrazy, bieliznę stołową i pościelową, AAN, HI, AZR, r. 1, b. 1, f. 1, k. 500.

¹⁷ T. Lachowicz, *Wygnanie ambasady*, „Przegląd Polski” z 5 maja 2000.

¹⁸ Z. Żółtowska, *Polonia kujbyszewska*, „Zeszyty Historyczne”, z. 54, Paryż 1980, s. 98.

¹⁹ Ibidem, s. 99.

²⁰ Ibidem. Por.: S. Kot, *Listy z Rosji...*, s. 30.

w jakich przyszło funkcjonować, były, jak wspominał Kot — „nie do opisania ciężkie i trudne”²¹.

Sytuację polskiej ambasady, w tym lokalową, poprawił dopiero przyjazd Władysława Sikorskiego do Związku Radzieckiego w końcu 1941 r. Jeszcze przed jego przybyciem przyznano placówce dodatkowy budynek. Ale i to, jak wynika ze wspomnień pracowników, nie rozwiązało całkowicie problemu. Nadal wszędzie panowała ogromna ciasnota, a w dodatkowym gmachu warunki lokalowe były jeszcze gorsze. Niezmiernie uciążliwy był również wszechogarniający zimą chłód²².

*

W styczniu 1942 r., już po rozwiązaniu kwestii organizacji pracy terenowej, ustaleniu siedzib i obsady delegatur, ambasador Stanisław Kot powołał specjalną komisję, która zaprojektowała schemat organizacji ambasady. Został on oparty na doświadczeniach pierwszych miesięcy działalności i nie wprowadzał większych zmian do stanu praktycznie już ustalonego. Struktury te zostały zaakceptowane przez prof. Kota w lutym, ale tylko ustnie. Żadne zarządzenia, dotyczące zadań i organizacji poszczególnych działów, nie były wydane pisemnie²³. Ramy pracy ambasady określa schemat 1.

Według niego dział opieki był wydzielony i w sprawach zasadniczych podlegał bezpośrednio ambasadorowi, natomiast w sprawach bieżących współpracował z II radcą, który jednocześnie koordynował jego współpracę z innymi działami ambasady²⁴. Zgodnie z projektem zakres działania i organizację poszczególnych jednostek miały regulować odrębne rozporządzenia (w miarę potrzeb).

Uważny czytelnik dostrzeże w zaprezentowanym schemacie brak jednego, bardzo ważnego działu, który zwyczajowo tworzy się w strukturze placówek dyplomatycznych, a mianowicie biura radcy handlowego. Wynikało to z decyzji podjętej przez Ministerstwo Skarbu, Przemysłu i Handlu RP, które uznało za niecelowe powoływanie go, ponieważ nie przewidywano (przynajmniej do czasu zakończenia wojny), wznowienia obrotów handlowych między Polską a ZSRR. Minister Henryk Strasburger polecił jednak ambasadorowi Kotowi wyznaczenie pracownika, którego zadaniem byłoby „śledzenie sowieckich koncepcji ekonomicznych, zwłaszcza gdyby dotyczyły one planów na przyszłość i obejmowały swoim zasięgiem nie tylko ZSRR, ale również inne kraje”²⁵.

²¹ Ibidem, s. 27.

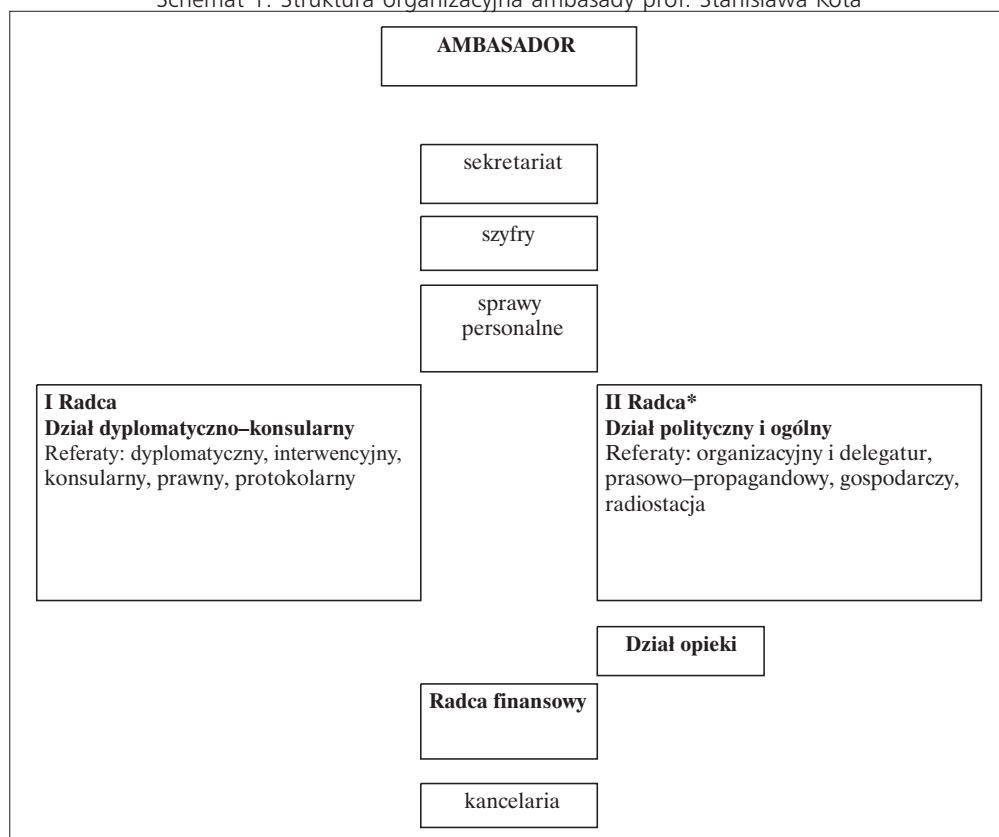
²² T. Lachowicz, op. cit.

²³ Z wyjątkiem działu opieki społecznej, o którego strukturze w rozdziale *Działalność opiekuńcza*.

²⁴ IPMS, Zespół akt: Ambasada RP w Kujbyszewie (dalej: AK), sygn. A.7.307/38/1. O obsadzie personalnej poszczególnych komórek będzie mowa w dalszych rozdziałach.

²⁵ Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (dalej: AZHRL), Archiwum prof. Stanisława Kota (dalej: SK), sygn. SK/287.

Schemat 1. Struktura organizacyjna ambasady prof. Stanisława Kota



* Drugiemu radcy podlegały również sprawy kulturalno-oświatowe i związane z wojskiem.

Wprowadzenie w życie powyższego planu organizacji wewnętrznej ambasady zależało w dużej mierze od posiadania odpowiedniej liczby pracowników — dla obsadzenia zaplanowanych stanowisk — i od kwalifikacji kandydatów. O brakach kadrowych i ich przyczynach już częściowo wspominałam, choć nie wymieniałam jeszcze chyba najważniejszej, a mianowicie postępowania „gospodarza” w stosunku do ambasady. Podstawową bowiem przeszkodą w realizacji tego planu okazało się żądanie Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, aby personel ambasady nie przekraczał wyznaczonego limitu 80 osób, włączając w tę liczbę pracowników Ataszatu Wojskowego oraz całą służbę, wraz z szoferami²⁶. Studiując materiały, dotyczące funkcjonowania ambasady w tym okresie, odnosi się wrażenie, iż była to liczba zupełnie niewystarczająca, biorąc pod uwagę ogrom pracy do wykonania. Ponadto polska placówka napotykała wiele trudności, nawet przy uzupełnianiu perso-

²⁶ Dla porównania: ambasada angielska w ZSRR w samym tylko ataszacie i misji wojskowej zatrudniała kilkadziesiąt osób, AAN, HI, AZR, r. 3, b. 2, f. 4, k. 216–263. Polskie władze zabiegały o zwiększenie personelu ambasady, niestety, bezskutecznie.

nelu do tej wyznaczonej liczby. Uzyskanie przez kandydata wizy wjazdowej do ZSRR trwało czasami i kilka miesięcy, a przy trudnościach transportowych przyjazd urzędnika do pracy w ambasadzie przeciągał się nawet do pół roku — licząc od chwili zgłoszenia jego nazwiska do LKSZ. Nie mniej poważne problemy miała ambasada, sprowadzając pracowników spośród ludności przebywającej na terytorium ZSRR. I w tym przypadku procedura trwała zdecydowanie za długo, poszczególne jej etapy nawet po kilka miesięcy: od zgłoszenia nazwiska kandydata do LKSZ, oczekiwania na zgodę, aż po uzyskanie pozwolenia, upoważniającego do zakupu biletu kolejowego.

Według raportów ambasady na dzień 30 marca 1942 r. w ambasadzie pracowało 9 urzędników dyplomowanych, 36 współpracowników i 5 pracowników Misji Wojskowej oraz 20 osób służby (8 osób służby radzieckiej i 12 polskiej)²⁷. Zapotrzebowanie kadrowe w poszczególnych działach zdecydowanie różniło się od tego stanu i przedstawiało się następująco: urzędników dyplomowanych — 12; działy: dyplomatyczny — 11, prasowy — 8, gospodarczy — 2, opieki — 33, referat delegatur — 3, kancelaria — 6, radiostacja — 4²⁸. Jak łatwo policzyć, brakowało około 30 urzędników²⁹. Deficyt tak dużej liczby pracowników ciążył ambasadzie przez cały okres jej działalności.

Niedostatki kadrowe i podkreślany ogrom zadań sprawiały, że placówka pracowała niemalże bez przerwy, od godziny 9.00 do 19.00, nawet w czasie przerwy obiadowej³⁰. Zgodnie z okólnikiem Nr 1 ambasadora, regulującym czas pracy i dyżury urzędników, tylko połowa personelu każdego wydziału udawała się na główny posiłek, reszta pozostawała na stanowiskach (potem następowała zmiana), tak aby była zachowana ciągłość pracy. W nocy oraz w niedzielę i święta³¹ ustalane były dyżury pracowników w kancelarii, których celem była nie tylko ochrona aktów tajnych czy pieczęci, ale także rejestrowanie rozmów telefonicznych (za szczególnie ważne uznano telefony z Dowództwa Wojska Polskiego w ZSRR, LKSZ i Ludowego Komisarjatu Obrony)³².

Nie tylko od liczby pracowników zależało powodzenie prac organizacyjnych i prawidłowe funkcjonowanie placówki. Ważkim problemem były również kwalifi-

²⁷ Ibidem, k. 220–225.

²⁸ Ibidem, k. 261–263.

²⁹ Kot 20 lutego 1942 r. podawał następujące informacje Wyszyńskiemu o stanie personalnym: „urzędników dyplomatycznych 12, niedyplomatycznych 33, razem — 45. W Ataszacie oficerów z prawami dyplomatycznymi — 4, urzędników — 4, razem — 8. Służby — 11 osób. Potrzebuję dla dobrego funkcjonowania urzędu przynajmniej jeszcze 35 urzędników oraz 6 urzędników Ataszatu”. Jak widać, braki utrzymywały się na zbliżonym poziomie, S. Kot, *Rozmowy z Kremlen*, s. 231.

³⁰ W okresie letnim (od 1 czerwca do 31 sierpnia) do godz. 20, zgodnie z zarządzeniem ambasadora Kota z dnia 30 maja 1942 r., AAN, HI, AZR, r. 1, b. 1, f. 2, k. 535.

³¹ Ambasada starała się uzyskiwać zgodę LKSZ na zwolnienie pracowników z obowiązków służbowych na okresy świąt, zarówno katolickich, jak i obchodzonych przez urzędników wyznania mojżeszowego. Ibidem, r. 1, b. 1, f. 3, k. 581.

³² Ibidem, r. 1, b. 1, f. 2, k. 561–562.

kacje zawodowe urzędników. Ambasador Kot nie od razu mógł skorzystać z usług najlepiej przygotowanych do służby, czyli nie tylko doświadczonych, ale i zdrowych. Ci, którzy mogli od razu podjąć pracę, przebywali w Londynie. Trudności transportowe oraz wyczuwalna — przynajmniej na początku — niechęć (a może strach) do opuszczania stolicy Wielkiej Brytanii przez niektórych urzędników MSZ komplikowały rozwiązanie kwestii organizacyjnych. Stopniowo docierały jednak do ambasady kolejne transporty z pracownikami z Wielkiej Brytanii. Na początku października przyjechali m.in.: Antoni Żmigrodzki, Henryk Słowikowski, Stefan Gacki, Stanisław Lickindorf, Kazimierz Rola-Janicki, Jan Szczyrek, Kazimierz Więcek i inni³³. Wkrótce objęli oni ważne stanowiska urzędnicze (wielu z nich zostało delegatami ambasady w terenie), czyli — według ambasadora — posiadali raczej wysokie kwalifikacje zawodowe³⁴. Natomiast zarówno profesjonalne przygotowanie, jak i stan zdrowia kandydatów na urzędników, dobieranych spośród obywateli polskich przebywających w ZSRR, były „wielką niewiadomą”. Wielokrotnie bowiem przybywali oni w stanie skrajnego wycieńczenia i dopiero po dłuższym pobycie w ambasadzie i rekonwalescencji mogli podjąć pracę. Na tym tle istniał permanentny kryzys żywnościowo-mieszkaniowy. Ambasada miała co prawda stałe, ale bardzo skromne przydziały żywnościowe i tylko dla zarejestrowanych urzędników (ściśła reglamentacja artykułów żywnościowych). Tymczasem na jej utrzymaniu znajdowało się zdecydowanie więcej osób³⁵. Związane to było również z tym, iż ambasada często sprowadzała z rozległych terenów ZSRR osoby szczególnie zasłużone lub znane, czyli profesorów, działaczy politycznych i społecznych, artystów czy dziennikarzy, dając im w ten sposób jedyną szansę na powrót do zdrowia, a czasem i na przeżycie. Udało się również sprowadzić spośród osób wywiezionych do ZSRR kilku wykwalifikowanych byłych urzędników MSZ, którzy okazali się poważnym wzmocnieniem kadrowym ambasady. Wypada w tym gronie wymienić nazwiska: Stanisława Rosmańskiego, Konstantego Galasa, Wiktora Sukiennickiego czy Bohdana Kościalkowskiego³⁶.

Ze względu na trudne warunki życia i pracy między tymi dwiema grupami pracowników z czasem zarysowała się jeszcze jedna różnica, o której wspomina Zofia Żółtowska: „Osoby, które tu przybyły z Anglii, z warunków lepszych, mizer-

³³ Ibidem, r. 3, b. 2, f. 4, k. 542, 546.

³⁴ Choć należy wspomnieć, iż według notatki Kota z 29 września 1941 r. nie wszyscy, którzy przyjeżdżali do Moskwy, cieszyli się jego zaufaniem. Nie byli to ci ludzie, których wytypował przed wyjazdem do ZSRR, co powodowało jego niezadowolenie (ibidem, k. 555–561). Jednocześnie niejednokrotnie pojawiały się głosy o „szczególnym” doborze pracowników przez Kota. Zygmunt Sroczyński (dział opieki) wspomina o zastosowaniu przez ambasadora „zasady antysanacyjnego klucza”, co przyczyniało się do angażowania ludzi niemających żadnego doświadczenia w pracy dyplomatycznej, T. Lachowicz, op. cit.

³⁵ Z. Żółtowska, op. cit., s. 101. Dyrektor Wydziału Protokolarnego LKSZ Fiodor F. Mołoczow w rozmowie z Mniszkiem w połowie 1942 r. poruszył również ten problem, wytykając, że w ambasadzie przebywa znacznie więcej osób niż ustalony limit, AAN, HI, AZR, r. 1, b. 1, f. 1, k. 88.

³⁶ IPMS, PRM, sygn. PRM 42/10.

nieją, często chorują, stają się nerwowe. Natomiast urzędniczki i urzędnicy rekrutowani spośród obywateli polskich wypuszczonych ostatnio z więzień, obozów pracy i posiołków po przyjeździe do ambasady, jakkolwiek z początku jeszcze często chorują, jednak w ciągu kilku tygodni wracają do sił i zdrowia”³⁷.

Zdaje sobie sprawę, że akcentowanie przeze mnie stanu zdrowia urzędników może nieco dziwić. Po przewertowaniu jednak wielu stron dokumentów i wspomnień odnosi się wrażenie, że problem ten rzeczywiście zajmował dużo miejsca w życiu ambasady. Trzeba bowiem pamiętać, że funkcjonowała ona w czasie wojny, na terytorium państwa radzieckiego, w którym brakowało nie tylko papieru czy maszyn do pisania, ale przede wszystkim żywności i lekarstw. Trudno było efektywnie pracować, i to przez wiele godzin, gdy się było głodnym albo chorym. Kondycja fizyczna pracowników wpływała przecież istotnie na wydajność pracy całej placówki dyplomatycznej. A z ową kondycją, jak się wydaje, nie było najlepiej. Na brak efektywności narzekał Kot pod koniec września 1941 r., ale wtedy było rzeczywiście zbyt mało pracowników i zbyt dużo pracy³⁸, o czym już była mowa. Sytuacja nie poprawiła się jednak w ciągu najbliższych kilku miesięcy, skoro 31 maja 1942 r. wydany został okólnik, który miał na celu wprowadzenie takiej organizacji pracy, aby była ona maksymalnie wydajna³⁹. Czy pismo to zmieniło ów niepokojący stan rzeczy, niestety, nie wiemy. Oddając sprawiedliwość, trzeba jednak stanowczo podkreślić, że większość urzędników pracowała na miarę swoich możliwości i sił. I po raz kolejny powtórzyć, że placówka, dla której przyszło im pracować, różniła się od innych mnogością zadań i problemów. A kłopoty były nawet w zwykłej, codziennej pracy biurowej. Zdecydowanie nie ułatwiał jej po prostu „brak wszystkiego”. Nie było ani czym, ani na czym pisać. „Niewielkie ilości papieru, np. do prowadzonej kartoteki, sprowadzano w paczkach z Anglii i ze Stanów Zjednoczonych. Od władz sowieckich otrzymano pewną ilość jednostronnie zadrukowanych starych kalendarzy, co na jakiś czas złagodziło braki. Było też kilka maszyn do pisania z rosyjskimi czcionkami — niezbędnych do prowadzenia korespondencji z miejscowymi władzami”⁴⁰.

Praca w tej ambasadzie zdecydowanie nie była łatwa i lekka. Ambasador Kot sam wspominał, że „kilka miesięcy Rosji zjadało każdego”⁴¹. Obaj polscy ambasadorowie zdawali sobie z tego sprawę i starali się, choćby w niewielkim stopniu, umilić swoim podwładnym dzień powszedni. Pośród wielu tysięcy stron dokumentów, które pozostały po ambasadzie, możemy znaleźć m.in. prośbę o wydanie dla sześćdziesięciu jej pracowników (w tym służby) biletów na letni sezon na przejazdy

³⁷ Ibidem.

³⁸ IPMS, PRM, sygn. PRM 42/5.

³⁹ AAN, HI, AZR, r. 1, b. 1, f. 2, k. 532. Pod okólnikiem niewyraźny podpis.

⁴⁰ T. Lachowicz, op. cit.

⁴¹ IPMS, PRM, sygn. PRM 93.

wodnym tramwajem czy o wejściówki dla 15 osób na balet *Jezioro łabędzie* w Teatrze Wielkim⁴².

Omówione fakty pozwalają stwierdzić, że polska ambasada w ZSRR przeżywała permanentne kłopoty kadrowo-personalne. Problemy te pogłębił wspomniany już kryzys w stosunkach polsko-radzieckich od lipca 1942 r. Aresztowania pracowników czy wydalenia z ZSRR wprowadziły chaos i sparaliżowały pracę ambasady. W tym czasie polską placówkę opuściło z różnych przyczyn kilku pracowników i kierowników poszczególnych działów czy referatów, m.in. Heitzman i Sukiennicki, których trudno było zastąpić w związku z blokowaniem zmian przez stronę radziecką. Personel ambasady zmniejszył się latem 1942 r. do 45 osób.

*

Bardzo trudne zadanie unormowania zaistniałej sytuacji postawiono przed nowym ambasadorem — Tadeuszem Romerem. Jednym z podstawowych jego celów stało się zlikwidowanie chaosu organizacyjnego, odbudowanie struktur terenowych i nadanie normalnego biegu pracy polskiej placówce dyplomatycznej. Wieloletnia praktyka i doświadczenie w prowadzeniu misji dyplomatycznych pozwoliły Romerowi stosunkowo szybko sprostać temu zadaniu. Już 22 grudnia 1942 r. zatwierdził on plan struktury organizacyjnej⁴³, który ilustruje schemat 2.

Stworzony przez nowego ambasadora podział pracy różnił się od zaproponowanego kilka miesięcy wcześniej przez jego poprzednika. Zmieniła się nie tylko ilość wydziałów, ich nazwy, ale i zwierzchnictwo służbowe nad nimi. W większości przypadków podobne były jednak wydzielone w ich ramach referaty i ich obowiązki, choć włączone one zostały do różnych działów. Mogłoby to świadczyć o tym, że stworzone przez ekipę Kota struktury odpowiadały potrzebom, działały sprawnie i w miarę dobrze wypełniały nałożone zadania.

Kłopoty kadrowe, o których już była mowa, zaostrzone jeszcze przez kryzys lipcowy, dręczyły również ambasadora Romera. W liście do żony z 12 listopada 1942 r. pisał: „Cały mój personel, łącznie ze służbą, liczy 80 osób, ograniczonych rejestracją sowiecką ze względów mieszkaniowych i żywnościowych. Z trudem możemy w tym składzie wydołać pracy. Przytem cały szereg osób trzeba zastąpić, jako już wyczerpanych fizycznie lub duchowo i z tem związane są nowe trudności”⁴⁴. Pragnął on mieć osobisty wpływ na dobór personelu⁴⁵. Tego samego dnia w rozmowie z Andriejem Wyszynskim mówił o konieczności pewnych zmian personalnych

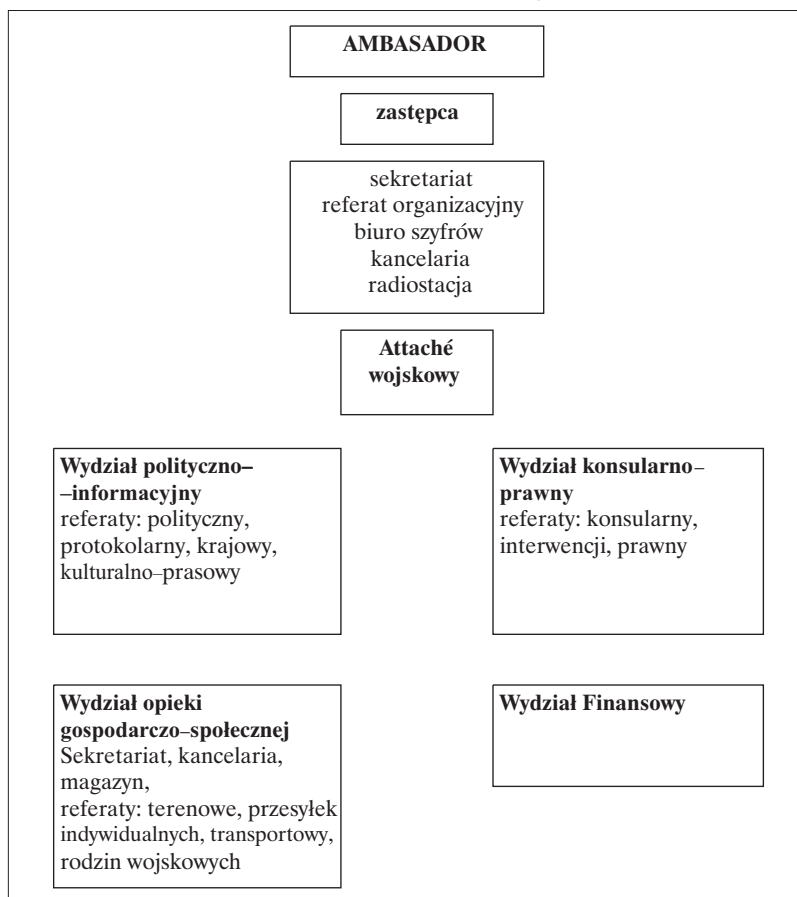
⁴² AAN, HI, AZR, r. 1, b. 1, f. 1, k. 69, 431.

⁴³ Ibidem, r. 1, b. 1, f. 2, k. 516–517. 15 stycznia 1943 r. ambasador Romer wprowadził drobne zmiany w strukturze, przenosząc radcostwo prawne bezpośrednio pod swój nadzór oraz zaakceptował zmiany w wydziale opieki. Patrz też: IPMS, AK, sygn. A.7.307/38/1.

⁴⁴ Korespondencja Tadeusza Romera i Zofii z Wańkowiczów.

⁴⁵ Jeszcze przed objęciem stanowiska, 7 października, Romer pisał do żony o podjętych próbach ściągnięcia do ZSRR znanych sobie współpracowników, ibidem.

Schemat 2. Struktura wewnętrzna ambasady Tadeusza Romera



w ambasadzie. Nie miały być wynikiem niezadowolenia z pracowników, ale „wprowadzania do placówki nowego ducha”. W związku z tym poinformował komisarza, że złożył w LKSZ wykaz osób, które chciał sprowadzić z zagranicy do pracy w ZSRR. Wyraził również nadzieję, że nie będzie żadnych przeszkód „do jak najszybszego ich przyjazdu”⁴⁶. Trudności, rzecz jasna, były i Romer jeszcze w listopadzie donosił o swoich kłopotach z obsadzeniem wszystkich zaplanowanych przez siebie stanowisk⁴⁷.

W tym czasie tylko w niewielkim stopniu zmniejszył się obrót korespondencji w ambasadzie. Dla przykładu, według zestawienia „Statystyka korespondencji wchodzącej i wychodzącej (bez ataszatu wojskowego)” za 19–25 października 1942 r. dziennie otrzymywano około 100 telegramów i 100 listów, i mniej więcej ty-

⁴⁶ IPMS, Kolekcja prof. S. Kota, sygn. Kol. 25/58A.

⁴⁷ AAN, HI, AZR, r. 1, b. 1, f. 2, k. 506–507.

leż samo wysyłano⁴⁸. W liście do żony z 25 listopada 1942 r. Romer tak pisał o zmaganiu się z tym problemem: „Nasza ambasada, a obecnie i ja imiennie, otrzymujemy codziennie z samej Rosji całe setki listów z najrozmaitszymi zapytaniem, prośbami itd. od naszych zesłańców. Samo otwarcie i przeczytanie tej korespondencji stanowi poważne zajęcie. Dotychczas nie była ambasada w stanie zrobić ponadto nic więcej, jak załatwić telegraficznie te spośród listów, które wymagały podobnego załatwienia, a dotyczy to również kilkuset telegramów przychodzących i wychodzących każdego dnia. Dążeniem moim było natomiast, żeby może wysłać pocztą choć kilka słów ciepłej odpowiedzi na każdy list, nawet taki, który o nic konkretnego się nie doprasza. Ma to bowiem ogromne psychologiczne znaczenie. Tą właśnie sprawą zajmuje się w tej chwili z całym zapalem Zosia [zapewne chodzi o Zofię Romer — B. Sz.] i, częściowo posługując się z góry ustalonymi szablonami, a częściowo własną innowacją załatwia w ten sposób codziennie całe kupy listów”⁴⁹. Wartości tego przedsięwzięcia nie trzeba komentować.

Pisząc o problemach, z którymi musieli borykać się pracownicy ambasady, nie można nie wspomnieć o jeszcze jednym z nich, niezwykle istotnym i tyleż, można powiedzieć, efektywnym. Świat dyplomacji kojarzy się zwykle z elegancją, szelestem wspaniałych sukien i wytwornością smokingów czy fraków. W przypadku ambasady polskiej w ZSRR świat ten wyglądał nieco inaczej. Jak wspominał jeden z pracowników: „poza nielicznymi osobami, które przyjechały np. z Anglii, pozostali urzędnicy pracowali często w tych samych ubraniach, w których opuścili więzienia, łagry czy też miejsca zesłania. Czasem były to rzeczy jeszcze z Polski [...]. Łatwo więc sobie wyobrazić, w jakim one były stanie”⁵⁰. Urzędnicy ambasady nie prezentowali więc salonowego szyku. Można stwierdzić, że sytuacja pod tym względem była wręcz dramatyczna, biorąc pod uwagę chociażby warunki klimatyczne. Dopiero pod koniec 1942 r. do placówki dotarła amerykańska pomoc. Pracownicy mogli wtedy za niewielką opłatą zakupić potrzebną ilość bielizny i ubrań. Prawdopodobnie niezwykle interesująco wyglądała załoga polskiej placówki, skoro od tej pory wszyscy zaczęli nosić, jako codzienny strój biurowy, amerykańskie wiatrówki w pasy, w trzech różnych odcieniach!

Wszystkie problemy, o których była mowa, nie zamykają i tak już długiej listy. Wspomniano już o kwalifikacjach pracowników, o brakach kadrowych, napisano o chorobach, złych warunkach pracy i życia. Niemiłym obowiązkiem będzie nadmienić o jeszcze jednym z nich. Otóż każdy z pracowników przed przystąpieniem do realizacji swoich obowiązków podpisywał następujące zobowiązanie: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, że wszystkie moje siły poświęcę na pracę dla dobra Narodu i Państwa Polskiego, oraz że dochowam wiernie tajemnicy służbowej z czynności mi powierzonych i innych wiadomych mi

⁴⁸ Ibidem, r. 2, b. 1, f. 1, k. 148.

⁴⁹ Korespondencja Tadeusza Romera i Zofii z Wańkowiczów.

⁵⁰ T. Lachowicz, op. cit.

spraw urzędowych...”⁵¹ Okazało się, że nie wszyscy dotrzymywali tej przysięgi. W styczniu 1943 r. zwolniono z pracy w ambasadzie Henryka Wiśniewskiego, który nie tylko zaniedbywał pracę, ale przebywał również w towarzystwie agentek NKWD i przekazywał im poufne informacje⁵². Próby werbowania pracowników ambasady do współpracy ze służbami radzieckimi nie były zapewne rzadkością i nawet nie powinny bardzo dziwić. Wypadki takie nie powinny się jednak zdarzać. Nie wiemy dziś, ilu pracowników, oprócz wspomnianego, uległo radzieckiej presji.

Pocieszające są słowa ambasadora Romera, które napisał do żony 3 stycznia 1943 r.: „Ale cały mój duży personel mam już zasadniczo zorganizowany i aparat mam już dobrze w ręku. Zaczyna on pracować sprawnie po mojej linii i w myśl moich wskazań. Wiem, że mam na ogół szczęście do ludzi. I w tym wypadku poszło mi dobrze i łatwo, i sądzę, że nie będę daleki od prawdy, gdy powiem, że większość moich obecnych współpracowników, jeśli nie wszyscy, wskoczyliby za mną w ogień, może ponieważ dlatego że czują, że zrobiłbym dla nich to samo. Stosunki mam więc pod tym względem doprawdy jak najlepsze”⁵³. Efekty dobrej atmosfery w placówce były odczuwalne.

Jednak czas, w którym przyszło działać ambasadorowi Romerowi i jego ekipie, jak już wiemy, był niezmiernie trudny. Początkowy chaos organizacyjny, sprawnie opanowany przez doświadczonego dyplomata, nie oznaczał końca problemów. Styczeń 1943 r. przyniósł zdecydowane pogorszenie relacji na linii Kreml — rząd Sikorskiego, ale także osłabienie pozycji polskiej placówki dyplomatycznej w ZSRR. Powoli traciła ona swoje znaczenie reprezentanta interesów RP i jej obywateli w stosunku do władz radzieckich. Wszystkie ważniejsze sprawy zaczęto „załatwiać” przez Londyn, ograniczając się do informowania ambasady o podjętych decyzjach.

Stworzone przez Tadeusza Romera struktury nie pracowały nawet pół roku. Po zerwaniu stosunków przez Kreml, w pierwszych dniach maja 1943 r. zamknięto placówkę, a jej pracownicy wyjechali do Teheranu.

*

W podsumowaniu spraw związanych ze strukturą polskiej placówki dyplomatycznej można przytoczyć dane, dotyczące kwestii personalnych. Obsada ambasady RP w ciągu 22 miesięcy jej działalności ulegała ciągłej fluktuacji. W tym czasie przez tę placówkę przewinęło się aż ponad 200 urzędników etatowych, kontraktowych, tzw. dniówkowych i funkcjonariuszy. W większości wydziałów kierownictwo zmieniało się trzy razy. Obsada personalna ambasady w ramach limitu 80 osób zmieniała się również prawie trzykrotnie. Tak częste zmiany w składzie, jak można łatwo wnioskować, nie wpływały dobrze na pracę całej placówki. Zapewne zgrana i dob-

⁵¹ AAN, HI, AZR, r. 3, b. 2, f. 4, k. 261.

⁵² Ibidem, k. 20–21.

⁵³ Korespondencja Tadeusza Romera i Zofii z Wańkowiczów.

rze rozumiejąca się załoga mogłaby osiągnąć znacznie więcej. Trzeba jednak pamiętać, że placówka kujbyszewska była „bezsprzecznie najtrudniejszą polską placówką dyplomatyczną ze wszystkich działających w czasie II wojny światowej”⁵⁴. Zdecydowana większość urzędników pracowała wszakże z wielkim poświęceniem i determinacją, ale czasami brakowało niektórym po prostu doświadczenia i kwalifikacji. Personel był w części złożony z osób, które nigdy wcześniej nie pracowały w dyplomacji. Było to spowodowane często już podkreślanym permanentnym brakiem ludzi do pracy. W praktyce bowiem często — co należy podkreślić — wyznaczony przez władze radzieckie limit 80 osób nie mógł być nawet wykorzystany. Przykładowo: w miesiącach lipiec — wrzesień 1942 r. ambasada zatrudniała jedynie 45 osób, w tym czasie Wydział Opieki, którego etat wynosił 30 pracowników, miał do dyspozycji zaledwie 16 urzędników; wydziały interwencyjny czy konsularny przez wiele miesięcy nie miały — poza kierownikiem — ani jednego pracownika. W czasie takich „zastojów” personalnych praca ambasady niemalże zamierała.

W tak trudnych warunkach placówka jednak pracowała i w niektórych dziedzinach swej działalności odniosła pewne sukcesy, o których mowa będzie w następnych partiach książki.

⁵⁴ T. Lachowicz, op. cit.